



Listopad 2002

Numer 11 (61)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Lata 1875-1890	1
Charlotte Hoherz „Książ”	3
Kronika	3
„Do ostatniego tchu”	5
Świebodzickie zegary	8

Chronologia dziejów

2002 cd.

W dniu 27 października odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Świebodzicach oraz na stanowisko Burmistrza Miasta Świebodzice.

Wybrano 21 radnych, którymi zostali:

Marek Tadeusz Betlej

Adam Stanisław Bujak

Maria Dobrzańska

Przemysław Piotr Dowgiąło

Ewa Wioletta Dziwosz

Władysław Góra

Tadeusz Gruszka

Anna Grzelak

Leszek Stanisław Gućwa

Barbara Grażyna Kościelniak

Wiktor Krawczyk

Wojciech Latuszek

Paweł Ozga

Zdzisław Pantal

Halina Serafin

Wiesław Sołek

Mariusz Szafranec

Andrzej Szczepankowski

Andrzej Światała

Jan Wysoczański

Witold Zajęc

W pierwszej turze nie wybrano Burmistrza Miasta i dlatego w dniu 10 listopada odbyła się druga tura wyborów, w której uczestniczyło dwóch kandydatów. Zwycięzcą został Jan Wysoczański - były Burmistrz Miasta w latach 1990 – 1998, który w związku ze swoim wyborem na Burmistrza, na pierwszej sesji Rady Miejskiej złożył rezygnację z funkcji radnego. Na jego miejsce jako radny wstąpił Adam Pofelski z tego samego ugrupowania, kolejny kandydat który w wyborach w dniu 27 października zdobył największą ilość głosów.

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1875 – 1890

1875

W dniach 1 i 2 maja w fabryce zegarów Gustava Beckera obchodzone uroczyste jubileusz 25 rocznicy istnienia przedsiębiorstwa oraz wyprodukowania 100.000 zegara.

12 września przez Świebodzice przejeżdżał następca tronu. Cesarz przebywał w Książu.

19 września oddano do użytku cmentarz w Cierniach. Spis ludności na dzień 1 grudnia wykazywał w Świebodzicach 7.913 mieszkańców.

1876

Nocą, z 12 na 13 marca szalała potężna burza, która w „Harthe” (las miejski) ponad 300 drzew wyłamała. Również w rewirach leśnych księcia von Pleß około 300 drzew uległo zniszczeniu.

19 listopada nastąpiło uroczyste oddanie do użytku budynku Wyższej Szkoły Miejskiej.

Wdowa P. została zabita przypadkowym strzałem z rewolweru, który w jej mieszkaniu był czyszczony.

1877

W czerwcu w parku książęńskim uległy ciężkiemu wypadkowi, zagrażającemu ich życiu, dwie młode osoby ze Szczawna Zdroju.

Na wieży ratusza zamontowano nowy zegar.

Fabrykantowi zegarów G. Beckerowi został udzielony patent na nowy, przestawny chód kotwicy w zegarach.

7 sierpnia nastąpiło uroczyste poświęcenie budynku ochronki dla dzieci, ufundowanego przez pannę Marię von Kramsta z Morawy.

1878

Na cześć fundatorki ochronki dla dzieci, ulica przy posiadłości Stange'schen została nazwana „Marienstrasse”. Pierwotnie zamierzano jej imieniem nazwać

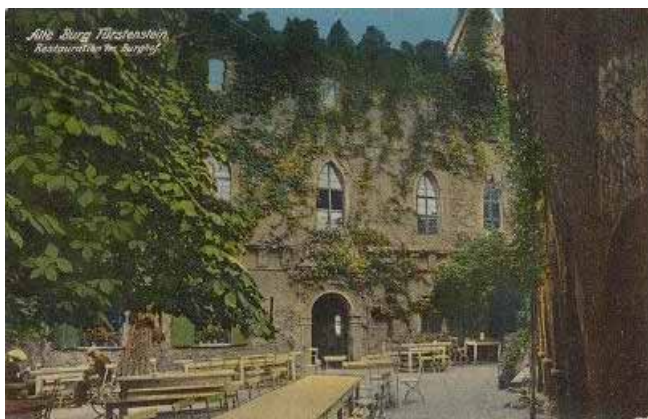
ulicę „Kasernenstrasse”.

Zostały podjęte działania do założenia „Stadtsparkasse”.

Zostało ukończone wznoszenie budynku Sądu Okręgowego.

1879

14 i 15 czerwca odbyło się tu walne zgromadzenie Wschodnioniemieckiego Związku Stenograficznego. Zostało założone Towarzystwo Upiększania Miasta. Z początkiem października Sąd Okręgowy wprowadził się do nowego budynku.



1880

4 kwietnia bawił w Cierniach feldmarszałek – generał hrabia von Moltke w towarzystwie swego bratanka. Przez godzinę przebywali w szkółce Lindnera. Na pierwszym publicznym posiedzeniu Towarzystwa Upiększania Miasta postanowiono, że pierwszoplanowym zadaniem winno być upiększenie otoczenia wapiennika, góry wiatracznej i poprawienie drogi wokół góry szubienicznej.

1881

Liczba mieszkańców Świebodzic wynosiła w tym roku 8.321 osób.

14 stycznia nauczyciel szkolny Krause z Cieszowa świętował 50 rocznicę swojej pracy.

24 marca w Berlinie zaręczyli się: (córka księcia Pleß) hrabina Luisa von Hochberg z Książa i hrabia Fryderyk Solms-Baruth. Ślub odbył się 10 września na zamku Książ.

1882

Spis ludności w Cierniach wykazywał 2.218 osób.

Towarzystwo Upiększania Miasta, które już szereg prac upiększających wykonało, liczyło teraz 110 członków.

Dzierżawca dóbr szlacheckich Vogt z Möhnersdorf otrzymał patent państwowy na aparat zarodowy.

1883

22 stycznia, przy licznych udziałach ludzi złożono w grobie rodzinnym zmarłą księżnę Marię von Pleß, hrabinę państwową von Hochberg z Książa.

Uroczyste obchodzono 64 rocznicę urodzin radcy komisarycznego Gustava Beckera, a jednocześnie 50-lecie rozpoczęcia przez niego pracy w zawodzie ze-

garmistrza.

W czerwcu przeszła duża powódź.

W szpitalu leczyło się w tym roku 107 osób.

1884

Staw po kopalni wapna został sprzedany i urządzone na nim ośrodek z gondolami.

Biskup dr Robert Herzog przybył do Świebodzic celem udzielenia sakramentu bierzmowania.

Panna Maria v. Kramsta przekazała gminie miejskiej 10 tys. marek z przeznaczeniem na pokrycie wydatków ponoszonych przez diakonise w Miejskim Zakładzie Lecznicy.

1885

W Świebodzicach, Pełcznicy i Cierniach zbierane były datki dla „Fundacji Bismarcka” i w dniu 70 urodzin Bismarcka przekazane Fundacji.

7 kwietnia w Cierniach odbyło się poświęcenie budynku nowej szkoły.

Sekretarz Stanu Urzędu Poczty Rzeszy dr von Stephan w maju przybył do Świebodzic, aby obejrzeć plac pod budowę nowego budynku pocztowego i zwiedził, przy okazji, tereny książańskie.

Z ogromnym zainteresowaniem i smutkiem przyjęto śmierć radcy komisarycznego Gustava Beckera.

1886

Radny miejski, majster garbarski F. Hoffmann został mianowany honorowym obywatelem. 10 kwietnia minęło 40 lat jego nie przerwanej przynależności do kolegium rady.

Przy ulicy Świdnickiej został wzniesiony budynek poczty.

W szpitalu Rycerzy Maltańskich w Mokrzeszowie od 9 czerwca 1885 do 1 stycznia 1886 przebywało 58 chorych. W przynależnym mu zakładzie dla umysłowo chorych umieszczonych było 40 pacjentów.

1887

1 stycznia wojsko i związki wojskowe uroczystie obchodziły przejście cesarza w stan spoczynku po 80 letniej służbie wojskowej.

Zmarł burmistrz miasta D. Keil, który przez 27 lat pełnił swą funkcję.

Odnowiona została wieża ratusza.

Przy Wilhelmstrasse wybudowany został ze środków fundacji panny von Kramsta dom dla dziewcząt.

1888

Zmarł cesarz Wilhelm I.

Po 99 dniach panowania zmarł cesarz Fryderyk III i jego syn Wilhelm II objął rządy. Jak wszędzie, tak i w Świebodzicach zdarzenia te miały odpowiednie obchody.

1 maja w Pełcznicy stacjonowała konna żandarmeria.

10 czerwca w Pełcznicy uległ śmiertelnemu wypadkowi syn stolarza (został przejechany wozem). Następnego dnia pełcznicki robotnik został zabity przewracającym się rusztowaniem.

Król włoski przysłał księciu von Pleß w podarunku na gwiazdkę wspaniałą, rogatą głowę ustrzelonego przez siebie koziorożca.

1889

Nowa ulica przy domu dla dziewcząt, na pamiątkę zmarłego króla otrzymała nazwę „Wilhelmstrasse”, a nowa ulica obok domu stowarzyszenia ewangelickiego nazwana została „Friedrichstrasse”.

W dolnym Mokrzyszowie został powiększony cmentarz.

Nocą, 9 grudnia, uległa pełnemu spaleni w zamku Książ lewa wieża, a w niej mieszkanie książęcego łowczego.

30 grudnia otrzymał Magistrat urzędowe zawiadomienie, że stojący tu garnizonem Batalion Fizyliarów z dniem 1 kwietnia opuści miasto.

1890

Po 33 latach prowadzenia szkolnictwa, w wieku 70 lat rektor Gregor, dyrektor ewangelickiej szkoły miejskiej przeszedł na emeryturę.

1 kwietnia fizyliarzy przenieśli się do Świdnicy po 19 letnim pobycie w Świebodzicach.

8 kwietnia burmistrz Zunderer obchodził jubileusz 25-lecia burmistrzowania.

30 maja bawił w Książu król Saksonii. Zwiedzał on także tereny książęńskie i „Stary Książ”.

Nowy burmistrz Honsberg został wprowadzony na urząd.

Rozpoczęto budowę rzeźni.

Charlotte Hoherz

Książ

W zadumie nad tym co warte me życie
Unieść się dałam czarom niepojętym
O drzewa pień wsparta zamarzyłam skrycie.

Z głębin szemranie fal głucho dobiegło –
Byłoż to życie moje w tym gorącym źródle,
Co kipiąc rwało się i aż przy gaju legło? –

Korony drzew w niebiańskiej aureoli,
Skryte niezmiernym wręcz milczeniem,
Cóż wiedzieć mogły o człowieczej doli?
Duszą mą wstrząsnął płacz i serce objął cieniem.

Lecz oto słońca promienny odłamek
Wskazał mi na monumentalnej skale
Jak z bajki święty Grała Zamek.

Przeł. Edward Białek

Charlotte Hoherz – śpiewaczka i poetka z Legnicy, członkini stowarzyszenia pisarzy Dolnego Śląska Logaubund (1919-1924) Wiersz *Fürstenstein* ukazał się w czasopiśmie *Die Saat, Liegnitz* 1920, Doppelheft 7/8, s.4. (Przedruk z miesięcznika „Sudety” - wyszukany przez Panią Marię Palichleb)

Kronika

Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame cz.I

Pierwszym właścicielem naszej siedziby w Świebodzicach był Robert Seidel (wolnomularz).

Żona jego miała nad wyraz szlachetne serce (była protestantką). Majętność ową stanowią: piękny zamek, duży park – 18 morgów oraz pielęgnowany las, który przylegał aż do obecnego browaru.

Wielką połącz tego parku leśnego zabrano Zgromadzeniu na drogę publiczną.

Była także i duża łąka. W dolnej części parku był staw.

Majątek ten przypadł na troje ich dzieci, z tych dwie córki wstąpiły do naszego Zgromadzenia. Zgromadzenie robiło wszelkie usiłowania, by majątek ten zakupić na cele zgromadzenia. Niestety, miasto Świebodzice w owym czasie było na wskroś komunistyczne i w żaden sposób nie chciano zgodzić się na to. Ponieważ starania owe ciągnęły się już beznadziej-



nie długo, więc Książ Kardynał Kopp zarządził, by Matka Prowincjonalna (M. Michaela) zawiozła tam dwie siostry, by tam już zamieszkały, i w ten sposób zrobić początek objęcia domu, co miało miejsce w dniu 14 listopada 1899 roku.

W zamku mieszkała rodzina Seidel i na przyjazd sióstr – wejście do zamku przyozdobiono wspaniałe. W obydwu holach zwisały piękne girlandy, śliczne bukiety kwiatów ...

Pani Seidel była wielką dobrodziejką sióstr; mimo, że była ewngeliczką, wspólnie ze swoimi pobożnymi córkami, gdzie mogła robiła siostrom miłe niespodzianki.

Rok 1900

17.IV. – Sprawy zamku zostały załatwione jednakże z zastrzeżeniem, że zamek ten może być przez siostry wykorzystywany jedynie i wyłącznie jako sanatorium dla sióstr chorych czy starszych wiekiem – z kategorię zakazem – jakiegokolwiek działalności na zewnątrz.

15.VI. – Matka prowincjonalna przywiozła na przełożoną tego domu Wielebną Siostrę M. Urszulę Finnger.

8.VII. – Była odprawiona pierwsza Msza św. w kaplicy domowej i ową pierwszą Mszę św. ofiarowano za dawnego właściciela zamku ś.p. Roberta Seidla,

który zmarł w 1894 roku.

19.VIII. – Ksiądz Kardynał przesłał siostram dekret z Rzymu – zezwalający na przechowywanie Najśw. Sakramentu w ich kapliczce domowej – ważny na 5 lat.

21.VIII. – Był najszcześniejszym dniem, w którym Pan Jezus przyjął tam zamieszkanie na stałe. Z głębi serc radosne i dziękczynne Te Deum oraz pierwsze sakramentalne błogosławieństwo rozradowało serca mieszkanki w zamku. Ksiądz Kardynał przysłał siostram młodego kapelana, celem sprawowania czynności kapłańskich oraz, by podleczył swoje nadwątlone zdrowie.

Celem poratowania zdrowia przywożono tu zewsząd nasze siostry chore, również z Czech. Niektóre z nich były i obłożnie chore. Także siostry wyczerpane pracą przyjeżdżały tu na wypoczynek, by na świeżym powietrzu w parku kwiatowym i leśnym odświeżyć swe siły do dalszej pracy na chwałę Bożą i dusz. Oprócz pracy i opieki nad siostrami chorymi czy będącymi tu na wypoczynku siostry zajmowały się również wykonywaniem szat liturgicznych.

Rok 1901

5.VI. – Zmarła pierwsza siostra i to w młodocianym wieku, M. Daniela Adam.

W tym miesiącu doprowadzono wodę z miasta – wodociągową.

Rok 1902

19.VII. – Małgorzata, najmłodsza córka Pani Sejdel wstąpiła do kandydatury w naszym zgromadzeniu we Wrocławiu.

12.X. – Poważnie chora nowicjuszka miała to szczęście, że wolno jej było złożyć śluby zakonne, w tym celu przyjechała tu Matka Prowincjonalna i Generalny Wikariusz z Wrocławia.

Tak się składało, że Matka Prowincjonalna przyjeżdżała do Świebodzic parę razy w roku.

Na wypoczynek siostry przyjmowały również znajomych i dobrodziejów domu. Także względy finansowe zmuszały do tego.

Rok 1903

6.V. – Przyjechała po raz pierwszy Matka Generalna M. Inocentia ze swą asystentką M. Eufremą i ks. Spirituałem na wizytację. W tym czasie zrobiono nowy wjazd do zamku. Z pietyzmu dla Matki Generalnej, drogę tę nazwano „Via Innocentia”.

Rok 1904

31.V. – Nastąpiło definitywne przepisanie zamku i całej posiadłości na własność Zgromadzeniu.

24.XI. – W kapliczce domowej została perygowana Droga Krzyżowa.

Rok 1905

14.IV. – W piątek, święto Matki Boskiej Bolesnej został ufundowany przez panią Sejdel duży krzyż do holu (260 Mk) – jako pamiątka obłuczyn jej córki Małgorzaty – M. Robertyny. Obecnie ów krzyż kró-



luje w głównym ołtarzu Domu Macierzystego w Opolu.

23.VI. – Zezwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu na dalsze 5 lat.

4.VII. – Zmarła pierwsza przełożona tego domu – M. Urszula Schudte.

9.XI. – Urzędowe uznanie naszego domu za – „Augustinus – Stiftung” – „Dzieło Dobroczynne”, na której to podstawie siostry zostały zwolnione od dokwaterowania im ludzi świeckich. (Ustawa).

7.VIII. – Przyjechały obydwie córki (M. Otylia i M. Robertyna) pani Sejdel celem załatwienia spraw spadkowych. Po tygodniu obdarowane przez swą rodzinę, odjechały z powrotem, M. Otylia do Białej Wody a M. Robertyna do Wrocławia.

Rok 1906

6.IV. – Zasadzono 21 drzew owocowych i 14 szlachetnych ozdobnych.

Rok 1907

1.X. – Księżę Pless przyznał dla sanatorium Sióstr de Notre Dame w zamku 100 marek miesięcznie – jako zapomogę, także opał i drewno. Siostry z powodu wielkiej odpłatności borykały się z wielkimi trudnościami życiowymi.

Rok 1908

1.IV. – Po wielkich zachodach Siostry otrzymały zezwolenie na zasypianie wysychającego stawu.

Rok 1909

19.III. – Przeprowadzono gruntowny remont dachu.

29.XII. – Matka prowincjonalna podarowała dla kaplicy w Świebodzicach monstrancję. Po raz pierwszy w tym roku odprawiono mszę św. w nocy – Pasterkę.

Rok 1910

24.X. – Pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy domowej na następne 5 lat.

10.XI. – Zakończono wyrąb drzew w parku leśnym a na ich miejsce zasadzono setki nowych drzew: świerki, sosny i jodły szlachetne.

Rok 1912

30.IV. – Osiemdziesięciolecie urodzin pani Sejdel, wielkiej dobrodziejki domu.

Rok 1914

1.X. – Nowy ołtarz dla kaplicy, który wykonał artysta stolarz Schmidt kosztował 500 marek.

Rok 1916

23.XI. – Zaprowadzono światło elektryczne w zamku.

W trzecią niedzielę adwentu pani Sejdel dostała paraliż, ale dzięki troskliwej opiece Sióstr i lekarza wyszła z owej choroby.

Rok 1919

Matka prowincjonalna M. Annuncjata pośród wielu trudności przekształciła dotychczasowy charakter domu świebodzickiego, który prawie dwadzieścia lat służył jako doczesna ostoja – swym pięknem przyrody i świeżym powietrzem siostrom chorym, starszym i wyczerpanym, - na szkołę gospodarczą i ogrodniczą; siostry zajęły się również i nadal wykonywaniem szat liturgicznych.

Dotychczasowy dom dla sióstr starszych i wyczerpanych urządzono w Białej Wodzie. Część sióstr umieszczono w Bytomiu, niektóre z nich musiały odjechać z powrotem do swych filii. Brak miejsca, bardziej trudne warunki w owym czasie nie pozwalały na lepsze rozwiązanie sprawy.

Rok 1921

16.V. – Wielka dobrodziejka Domu, dawna właścicielka zamku w drugi dzień Zielonych Świąt przeniosła się do wieczności.

28.VIII. – Starsza córka ś.p. pani Sejdel M. Otylia obchodziła tu w Świebodzicach swój jubileusz 25 lecia ślubów zakonnych.

Rok 1922

15.III. Ukończono prace przy urządzeniu cmentarzyka zakonnego – na końcu ogrodu. Cmentarz był już długo przedtem gotowy, tylko zezwolenie ze strony Kościoła i Magistratu nadeszło 13 marca.

27.IV. – Odbyło się uroczyste poświęcenie cmentarza.

28.IV. – Następnego dnia odbył się pogrzeb Siostry M. Pulcherii, która jest jako pierwsza pochowana na nowym cmentarzu zakonnym.

Rok 1924

20.XI. – Dom w Świebodzicach obchodził bardzo uroczyste 25 lecie istnienia naszego zamku, na którą zjechali zacni goście duchowni z Wrocławia.

Rok 1925

Luty – Z nakazu władz miejskich siostry przygotowały jeden pokój dla niemowląt, z pełnym urządzeniem.

Wrzesień – Kupiec Stanulla z Raciborza zafundował duży krzyż na nasz cmentarzyk. Korpus wykonał artysta Megerschen z Monachium.

Kserokopię „Kroniki” udostępniła Pani Maria Palichleb.

Zdjęcie udostępniło Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

Sławomir Orłowski

Do ostatniego tchu.

Rok 1944 chylił się ku końcowi. Pomimo zimnej i słotnej jesieni tempo robót w lochach pod górą zamkową, wokół obiektu budowy i na samym zamku Książ nie słabło.

Front na Wiśle ustabilizował się, co zarząd budowy i miejscową ludność napawało pewną otuchą. Propaganda Gebelsowska na Dolnym Śląsku, jak za najlepszych czasów, dalej święciła triumfy, rozpowszechniając pogłoski o cudownej broni, jakoby już zdatnej do zastosowania.

Odgłosy tej propagandy dochodziły do obozu przy górze zamkowej, w którym umieszczona została wielojęzyczna rzesza cudzoziemców, zwieziona do pracy w lochach pod zamkiem. Rozmawiali ze sobą na ten temat strażnicy, brygadziści z organizacji Todta i specjaliści kilku licencjonowanych niemieckich firm, które wykonywały pracę.

Przechwałki nazistów sprawiały w obozie nastroje pesymistyczne. Niewątpliwie kierownictwu tego osnutego największą tajemnicą przedsięwzięcia zależało, żeby i Niemcy i cudzoziemscy robotnicy nie myśleli o jakichkolwiek zmianach w sytuacji wojennej. Pierwsi bowiem wpadli w panikę, a drudzy liczyli dni dzielące od wolności, stawali się krnobrni, źle pracowali. I dlatego z Berlina i Wrocławia napływały rozkazy, komunikaty, poufne informacje, rozpowszechniane przez placówkę polityczną miejscowego SS i gestapo.



Przez pewien czas hitlerowcom udało się osiągnąć swój cel. Nic dziwnego, zgromadzeni w obozie ludzie byli odcięci od zewnętrznego świata, zdani na łaskę olbrzymiej maszyny terroru: strażników, robotników i brygadzystów z Todta, majstrów i gestapo. Jedno nieopatrne słowo, spojrzenie na teren budowy, zboczenie z wyznaczonej trasy przemarszu lub zmiana miejsca pracy, równały się przesłuchaniu na zamku, a w najlepszym przypadku do różnej karze, wymierzonej przez strażnika lub brygadzystę w postaci tęgiego pobicia.

Wiadomości o prawdziwej sytuacji wojskowej i gospodarczej Niemiec dotarły jednak i do obozu. Stało się to w głównej mierze dzięki grupce Polaków, wywiezionych po Powstaniu Warszawskim i zatrudnionych w Książu.

Co tydzień Niemcy w obawie przed epidemią pod silną eskortą przypędzali grupki więźniów z „Ausenkommando Fürstenstein” do łaźni w pobliskich Świebodzicach, gdyż w obozie były zainstalowane tylko prymitywne umywalnie, zaopatrzone w zimną wodę.

Świebodzice (wówczas Freiburg), stare piastowskie osiedle, które już w 1279 roku otrzymało prawa miejskie, na początku XVI wieku wraz z zamkiem Książ, wioską Wałbrzych, osiedlem Szczawno i kilku innymi miejscowościami przez kilkaset lat było własnością hrabiów Hochbergów, w XIX stuleciu również spadkobierców księstwa pszczyńskiego. Ten stary rycerski ród wywodzący się z Saksonii i z okolic Miśni, przywędrował przed 500 laty na Śląsk i choć nie płynęła w jego żyłach krew słowiańska, na wzór miejscowej ludności, często nadawał swym synom imiona Słowian. Stosunek Hochbergów do Hitlera, partii i III Rzeszy był jawnie wrogi. I to spowodowało między innymi konfiskatę książęcych majątków.

W czasie wojny Świebodzice były małą niemiecką miasteczką, dziurą zabita deskami na peryferiach wielkiego świata i wydarzeń wojennych. Liczyły około 6 tysięcy mieszkańców. Posiadały jednak silnie rozwinięty drobny przemysł, w całości przestawiony na potrzeby wojenne. W licznych dobrze zorganizowanych fabryczkach, pracowało tu mnóstwo cudzoziemców, a przede wszystkim młode silne kobiety, zatrudnione w zakładach metalowych, części precyzyjnych do rakiet i samolotów (dawna fabryka zegarów) włókiennictwie, odzieży, spożywczych i koncentratów.

I oto okazało się, że w starej i prymitywnej fabryczce lin i powrozów, założonej w ubiegłym stuleciu, w niezwykle ciężkich warunkach pracują uczestniczki Powstania Warszawskiego. Jak wszystkich cudzoziemskich robotników, tak i je obowiązywał ostry rygor. Pracowały na różne zmiany, a mieszkały w nędznych barakach obozowych, szczególnie dotkliwie odczuwając pierwsze jesienne przymrozki.

Sobie tylko wiadomymi drogami warszawian-

ki dowiedziały się o kilkudziesięciu powstańcach, przywiezionych do pracy w tajemniczych lochach pod zamkiem Książ. Przypuszczały, że wśród warszawiaków znajdą swoich bliskich lub znajomych, z którymi rozdzieliły ich powstanie i zagłada miasta. Obawiały się o życie tej grupki rodaków, gdyż obóz Fürstenstein cieszył się złą sławą wśród mieszkańców Świebodzic i okolicznych miasteczek.

O pracach w masywie górskim i na zamku Książ okoliczna ludność mówiła z niechęcią i półgębkiem. Nikt dokładnie nie wiedział, jakie roboty są tam prowadzone. Samodzielna zamkowa placówka SS i gestapo, zabezpieczająca tajemnicę i cel robót, liczyła się z możliwością przeniknięcia pewnych informacji do świadomości okolicznej ludności. Pewne wiadomości już wcześniej ujawnili w świebodzickich knajpkach i piwiarniach nieopatrznie wypuszczeni górnicy włoscy.

Ponad 3 tysiące robotników, silna kilkuset osobowa załoga wartownicza SS i policji, wielkie ilości materiałów budowlanych, tajemnicze kolumny wyładowanych samochodów, wszystko to uniemożliwiałoby zachowanie sekretu przedsięwzięcia. Mając do wyboru ujawnienie prawdy lub częściowe zamaskowanie robót, wydział polityczny wybrał oczywiście mniejsze zło.

Aby uspokoić domysły i ciekawskich, SS zaczęło od czasu do czasu rozpowszechniać dyskretnie pewne skąpe w fakty pogłoski o przebudowie zamku i przystosowaniu go do celów reprezentacyjnych III Rzeszy. Chodziło tu głównie o odwrócenie ogólnej uwagi od robót prowadzonych w lochach pod górą zamkową. Gwoździem zainteresowań ogółu miał być zamek, lochy powinny pozostać w cieniu robót remontowych starej budowli.

Pogłoski mówiły, że skoro będzie to siedziba reprezentacyjna brunatnych władców Niemiec, to niewątpliwie znajdą się tam również pokoje dla Führera. I na pewno była w tym część

prawdy. Hitler miał bowiem przygotowane do swojej dyspozycji apartamenty w setkach miejscowości, na wypadek niespodziewanego przyjazdu. Szczególnie tam, gdzie działo się coś ciekawego, co by mogło doprowadzić do zwycięskiego końca wojny. A więc przy tajnych ośrodkach badawczych różnych nowych broni.

Te apartamenty były przygotowane przez usługowych gauleiterów, którzy chcieli przypochlebić się swojemu wodzowi. Były to więc tylko zarezerwowane pokoje gościnne dla Hitlera, a nie jego główna kwatery, jak z czasem zaczęto – już po wojnie –



mówić o Książu.

Ale propaganda SS osiągnęła swój cel. O przebudowie, a nie o lochach i w jakim celu je wykuwano, napisał w swoich wspomnieniach niemiecki dolnośląski konserwator zabytków prof. Günter Grundmann. Najdziwniejsze jest jednak to, że propaganda ta święci swoje triumfy do dziś, rozpowszechniane głównie ustami różnych amatorów szperaczy, a nawet znalazła odzwierciedlenie w encyklopedii.

Szperacze opierają swoje hipotezy na wypowiedziach kilku niemieckich rodzin, które tu pozostały, być może nawet na rozkaz NSDAP i SS, wyjechały w wiele lat po zakończonej wojnie. Z biegiem lat, plotka powtarzana z ust do ust, mówiła już o przebudowie zamku dla Hitlera.

Naziści byli mistrzami w wykorzystywaniu darmowej siły roboczej. Wracając z łaźni robotnicy z „Ausenkommando Fürstenstein” zabierali różne materiały budowlane ze świebodzińskich fabryk. I tak doszło do krótkich spotkań warszawiaków z zamku Książ z warszawiankami z fabryki lin i powrozów. Od nich dowiedzieli się prawdy o katastrofalnej sytuacji wojennej Niemców i wiadomości te rozpowszechnili w obozie.

Podczas tych spotkań więźniowie z zamku zaczęli zaopatrywać warszawianki w koce. Oni mieli ich wystarczającą ilość, one marzły w prymitywnych barakach. Więźniowie przedzierali koce na pół, aby stan się zgadzał, dostarczali Polkom mydło, otrzymywali papierosy i trochę chleba, który warszawiankom udało się zdobyć, gdyż korzystały z odrobiny swobody podczas powrotu do baraków.

Te spotkania musiały się odbywać ukradkiem, a jednocześnie niemal na oczach Niemców: strażników, robotników, majstrów. W każdej chwili mogło dojść do wykrycia zabronionych kontaktów z więźniami z zamku. Przypadkowe ujawnienie tych spotkań lub denuncjacja jakiegoś nadgorliwca groziły karą śmierci za działanie przeciwko wojennemu wysiłkowi III Rzeszy.

Opisałem szerzej życie więźniów z zamku i ich kontakty z warszawiankami, aby naświetlić nastroje i sytuację w jakiej się znaleźli, a także z myślą o społeczeństwie Świebodziń, które w przyszłym roku obchodzić będzie 700 lecie swego miasta, liczącego dziś 24 tysiące mieszkańców. Obywatelski komitet obchodu jubileuszu zbiera bowiem materiały o dawnej, wojennej i najnowszej historii miasta.

Ta fabryczka lin i powrozów, w której pracowa-

ły warszawianki z Powstania, to obecnie słynna i jedyna w kraju fabryka lin okrętowych „Defalin”. W Świebodzińcach jest dziś kilkanaście wielkich fabryk o kluczowym znaczeniu dla przemysłu nie tylko polskiego.

Interesuje mnie natomiast, co stało się z warszawiankami z Powstania. Czy przeżyły ostatnie miesiące wojny? Nic na ten temat nie wiadomo...

Z nadejściem pierwszych mrozów w obozowcach zamkowych, aryjskim i żydowskim, zdarzyła się rzecz niesłychana i nie stosowana dotychczas w niewolniczym systemie III Rzeszy. Zarząd budowy otrzymał duży transport ubrań i płaszczy. Ubrano w nie tych więźniów, którzy nie mieli ciepłego przyodziewku.

Były to nie wiadomo skąd zdobyte przez Niemców szyniele i mundury angielskie, włoskie, francuskie, amerykańskie. Naziści tak bardzo spieśzyli się z kontynuowaniem prac, że zrezygnowali z pracochłonnego naszywania syjonistycznych gwiazd i rombów z oznakami narodowościowymi więźniów. Na plecach szyneli i marynarek, nogawkach spodni, zostały natomiast wymalowane białą farbą duże krzyże lub sześcioramienne gwiazdy.

Najciężej pracowali Żydzi, przydzieleni do różnych ekip, które wykonywały roboty zarówno przy wykuwaniu lochów jak i na terenie całej budowy. Oni najbardziej odczuwali jesienne słoty i zbliżającą się zimą, pierwsze mrozy i śnieg. Byli natomiast najgorzej ubrani. Przez porwane pasyki widać było gołe ciało. Teraz władze obozowe ubrały ich w owe mundury. W obozie aryjskim niektórzy więźniowie również otrzymali swoje „sorty mundurów”.

Dwaj, jedyni jak dotychczas bohaterowie i naoczni świadkowie wydarzeń w obozie „Ausenkommando Fürstenstein” Jan Sitkowski i Alfred Rzepliński – pracowali w lochach i bezpośrednio nie odczuwali nadejścia zimy. Dlatego nie otrzymali żadnego przydziału ubrań i płaszczy. Ale i oni pracując stale w lochach przemarzali. Dopiero po zakończeniu wojny można było stwierdzić, że w głębi podziemnych korytarzy – bez względu na porę roku – utrzymuje się stała temperatura + 7 stopni C.

Coraz częściej dochodzi do wypadków. Zginęli dwaj Francuzi – Jean z Rungis i Daniel z Paryża oraz trzech górników ukraińskich z Donbasu, ranni zostali dwaj górnicy – minerzy Włosi, a także kilku



robotników z organizacji Todt. Wśród więźniów chodziły słuchy, że wycieńczeni pracą nad siły Żydzi umierają po kilkanaście osób dziennie, a ich zwłoki wywożone są do pobliskiego obozu zagłady w Gross Rossen.

Poczynania Niemców i praca przybrały objawy gorączkowego pośpiechu. Od sekretarza stanu i tajnego radcy w Berlinie Meissnera napływały coraz bardziej stanowcze przynaglenia do gauleitera Dolnego Śląska Karla Hankego z Wrocławia i generalnego wykonawcy robót prof. architekta Giesslera, brata monachijskiego gauleitera. Ale zarówno Hanke jak i Giessler, obydwaj naziści z krwi i kości, należący do starej gwardii partyjnej i tak wychodzili ze skóry, żeby roboty były kontynuowane za każdą cenę. Bowiem cena ludzkiego życia była tania.

Na częstych odprawach z kierownictwem robót Hanke i Giessler stale podkreślali, że więźniowie pracować muszą do ostatniego tchu. I zaznaczali, że od szybkiego wykończenia robót i przystosowania obiektu do użyteczności w dużej mierze zależy zwycięskie zakończenie wojny, gdyż Książ ma w tym przypadku ważne znaczenie.

Nadszedł rok 1945. Niemiecka załoga robotników i strażników przywitała go z nadzieją zwycięstwa. Z nadzieją witali również ten rok więźniowie – robotnicy, spędzeni tu z okupowanych krajów Europy. W ojczyznach większości z nich była już wolność...

Tekst pochodzi z marca 1978 roku z „Życia Warszawy”. Autor artykułu jest jedynym dziennikarzem, który przez 5 lat spotykał się z byłym gauleiterem Erichem Kochem podczas jego pobytu w więzieniu na Mokotowie.
Widokówki udostępnił Pan Wojciech Orzel.

Świebodzićskie zegary



Naręczny, pozłacany zegarek firmy Gustav Becker. Glashütte Spezimatic 26 Rubis. Na odwrocie wygrawerowany tekst: GB Edelstahboden Stossgeischert Plaque 20 Mikrometer wassergeschützt. Made in Germany i numer seryjny 005346. Zegarek działa do dnia dzisiejszego i posiada oryginalny mechanizm.

Stare pocztówki



Widok Górnej Pełcznicy (z początku XX wieku) ze wzgórza za Szkołą Podstawową Nr 4. Po lewej stronie, za budynkiem dr Mikulicza nieistniejąca bielarnia. Ciekawostką stanowi kamienny most przez Pełcznicę. Po wojnie, do lat 70-tych istniał w tym miejscu drewniany most.

Widokówka i tekst Pana Marka Mikołajczaka

Apel

Historia miasta, szczególnie tuż powojenna – niezwykle ciekawa dla nas – posiada szereg luk. W wielu domach są pamiątki z tamtego okresu (szczególnie zdjęcia i dokumenty). Każdy z Was może zapisać się w dokumentowaniu dziejów naszego miasta. „Dzieje Miasta” stoją dla Was otworem. Każdy, kto chce wnieść swój wkład do tej swoistej kroniki, może to uczynić, pod własnym nazwiskiem i z własnym, opracowanym przez siebie tekstem. Może to być historia jednostkowa, jedno ciekawe zdjęcie np. „miejsca którego już nie ma”. Nie liczą się w tym wypadku duże zbiory, bo one z reguły nie zaginą, ale właśnie ta mała cząstka historii miasta, która znika bezpowrotnie wraz z jej właścicielem. Jeżeli przytoczone fakty będą nie pewne, zamieszczę to z prośbą o ich wyjaśnienie przez te osoby, które lepiej będą znały opisane fakty.

Zapewniam jednocześnie, że wszelkie materiały (dokumenty, zdjęcia), które będą mi udostępnione (na krótki okres czasu potrzebny do skanowania) wrócą do właściciela w kompletnym i nienaruszonym stanie. Jeśli jesteś zainteresowany, aby Twoje nazwisko znalazło się w „Dziejach Miasta” i aby następne pokolenia mogły korzystać z przekazanych przez Ciebie informacji, proszę o kontakt pod podanym numerem e-mail lub telefonem komórkowym.

Zapraszam wszystkich do współpracy

„Świebodzić - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk, Maria Palichleb.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzićcach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**